Rok I. Kraków dnia 18 Września 1897. [10] Numer okazowy.

ANTYSEMITA

Adres korespondencyi i przesyłek Redakcya, Floryańska 25.
Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO.

Wychodzi każdej soboty.

Do nabycia w księgarniach i w Agencyach dzienników i ogłoszeń.

Przedpłata z przesyłką:
Rocznie . . . . 2 zlr. 40 ct.
Półrocznie . . . 1 zlr. 20 ct.
Kwartalnie . . . — zlr. 60 ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

Zjadacze chleba wszystkich narodów.

Doprawdy, że dziwny ten świat obecny — chyba, że dostał kołowacizny; bo przecież inaczej trudnoby pojąć można było, jak ten świat, przy samym końcu owego wielkiego dziewiętnastego wieku, ów świat przemądry, a przynajmniej głoszący się za najmędrszego, ów świat najnowszej cywilizacyi, oświaty, świat wolności i humanizmu, jak ten świat da się wieść na pasku kilku wartogłowcom i jednej nielicznej rasie, która tych wartogłowców posyła pomiędzy ludy i narody, pomiędzy kasty i stany dzisiejszego świata, która płaci krociami, a zdaje się i milionami za wzburzanie czystych strumieni ludów i narodów, by potem w tej mętnej wodzie łowić złote ryby dla mądrych synów i nadobnych cór Izraela.

Ten żyd, bez swego królestwa, bez ojczyzny swojej, ba nawet bez najmniejszego własnego zakątka, bez piędzi własnej ziemi, nigdy się tak nie panoszył, nigdy tak jeszcze światem nie rządził, jak obecnie, nigdy tak wysoko głowy nie wznosił, by w pieśni socyalistów, których wszędzie żyd jest przywódcą i bankierem, śpiewał głośno, że *«sztandar jego wieje ponad trony»* albo, że już czas niedługi: *«gdy sędziami będziem my»* (rozumieć należy żydzi, czyli przewódcy socyalistów.)

A sprytny ów żyd, ów międzynarodowy żyd postępował z ludami jak najgłębszy pedagog, największy znawca ludzkości. Zaczynał pomału, zdaleka, rzucał narodom przeróżne nęcące hasła, aby tylko, aby powoli, ale z nieubłaganą konsekwencyą obalić najpierw siłę najwyższą, która żydom stoi najbardziej na zawadzie, siłę chrześcijanizmu.

W tym celu rzucił żyd najpierw ponętne hasło wolności, z wolności wysnuł łatwo wolnomyślność, ów liberalizm europejski, który wkrótce podzielił ludy we wszystkich państwach na dwa obozy: na zachowujących to wszystko, co było święte ludom przed żydowską wolnomyślnością a wskutek tego nazwanych zachowawcami, czyli konserwatystami; i na ludzi nowych haseł, które dozwalały myśleć każdemu, jak mu się podoba, zatem na wolnomyślących, czyli liberałów. A że religia Chrystusa wymaga wiary, a myśli każe dostósowywać się do tego, co kościół św. do wierzenia podaje, przeto wolnomyślni, czyli liberalni, rozpoczęli zaraz walkę z religią w ogóle, a z prawdziwą religią, to jest z katolicyzmem w szczególności.

Tego też tylko żyd chciał. Ale jemu potrzeba dużo mętnej wody, aby wszędzie mógł złoto łowić; bo złoty cielec, to przecież bożyszcze żyda nawet pod górą Synaj, kiedy mu Pan Bóg wśród grzmotu i błyskawic dawał przykazania. Więc też żyd rozstaczać chciał kręgi wolnomyślności jak najszerzej, a tu całe masy tego surowego ludu stały twardo przy Kościele i wierze św.

Więc żyd do hasła wolnomyślności dorzucił hasło demokracyi, czyli wszechwładztwa ludu, bo liberalizm, to była tylko zabawka dla niewierzących panów, dla zepsutych różnych sfer w miastach, które służyły żydowi za most do zbliżenia się do ludu.

Hm — wszechwładztwo, panowanie — komużby się ono nie podobało? — Nikogo nie słuchać, a samemu panować — jakże to słodkie i ponętne hasła, choćby one i kieszeń kosztowały — więc łatwo łapać ryby na taką dobrą przynętę. A żydowi znowu o nic więcej nie chodziło, tylko o to, by się kieszenie chrześcijan wypróżniały, a jego sakwę napychały.

Żyd jednak jest łakomy i chciwy, na złoto długo czekać nie lubi, więc też chce żyd, aby cała ta robota szła prędzej. Dawne zachowawcze stronnictwa posiadały władzę, rządy i siłę, miały do rozporządzenia armie urzędników i armie żołnierzy, a tu liberali także trochę panowie i wygodniccy, nie chcieli się bardzo rządom narażać, a tem mniej nadstawiać piersi na bagnety.

Żyd tedy, który za pomocą hasła demokratyzmu rozszerzył wolnomyślność i niewiarę już i w sferach biedniejszych, sięgnął ręką głębiej i nałapał różnych wartogłowców, nie mających nic do stracenia, którzy z siedzenia w kryminale robią sobie brawurę, a i piersi na bagnet nadstawiłby w szale swoim. Z takich różnych to mętów, to znowu ludzi z przewróconą głową stworzył żyd radykalizm, który miał robotę jego prędzej naprzód posuwać i złoto z coraz szerszych kręgów pędzić do żydowskiej kieszeni.

Ale ludy i narody ocknęły się, zaczęto poznawać, że podczas, kiedy się one kłócą i waśnią pomiędzy sobą, to żyd je łupi ze skóry; i powoli, powoli tu i owdzie rozpoczęto walkę przeciwko żydowizmowi, obdzierającemu całe społeczeństwo chrześcijańskie; i zanosiło się już na to, że ludy zaczną bić tych, co im pieniądze odbierają.

Ale od czegóż spryt Izraela. On dla głupich gojów ma zawsze sto pustych i bezdźwięcznych haseł w zapasie. Odebrał ludom po części wiarę, zachwiał tedy i miłość bliźniego, zniszczył zgodę, hasłem wszechwładztwa zrodził przeróżne apetyty, to on teraz doradzi ludom, aby zamiast bić tych, co im pieniądze odbierają, rozpoczęto walkę z tymi, co ludziom pieniądze dają. Może głupi goj, da się złapać na takie głupie hasła, pomyślał sobie sprytny syn Izraela — zaprzątnąwszy sobie głowę czem innem, zapomni, o wyzyskiwającej go rasie żydowskiej. Kiedy pradziadunio zrodził dziadzia demokratę, a ten radykała, to czemużby i tateczko radykał nie zrodził nowych robotników do winnicy żydowskiej.

Trzeba bić tych, co wam dają, bo dają wam mało, a poczciwy żydek chciałby, żebyście mieli więcej, boby mógł brać od was więcej. Posyła się tedy nowych proroków, nowych usłużników żydowskich pomiędzy robotników w mieście, oraz pomiędzy lud wiejski i stwarza się nowe dzieci radykalizmu; łagodniejszy ludowizm na wsi, a ostrzejszy socyalizm w mieście. No i patrz świecie cywilizowany, jak w całej twej Europie żydek zrobił swoje, odwrócił oczy wszystkich od siebie i dalej złoto zgarnia, a tu w mieście z największą namiętnością krzyczą, hałasują i obrzucają błotem dającego pieniądze rzemieślnika, przemysłowca i fabrykanta, na wsi zaś posiadacza wielkiej i małej własności.

Socyalizm i ludowizm to na dziś najmodniejsze stronnictwa, wobec których pradziad liberalizm i dziadek demokratyzm w tył, jako popleśniali już zacofańcy, tylko tatulo radykał jeszcze coś znaczy, ale naturalną rzeczy koleją ów międzynarodowy żyd rzuci kiedyś w kąt tak socyalizm jak i ludowizm, a ten ostatni zniknie prędzej, bo socyalizm wyprze, a właściwie już wypierać zaczyna, a miejsce obydwu zajmie anarchizm, czyli rewolucyonizm, któryby dopiero zrobił taki porządek z katolicyzmem i chrześcijanizmem w ogóle, jakiego rasa żydowska z dawien dawna pragnie.

Takie to straszne czasy przygotowują owe kolejno rzucane przez żydów hasła w społeczeństwo chrześcijańskie a nawet nie świta nadzieja, by ten mniemany wielki, przesławny wiek dziewiętnasty ocknął się i poznał, że jego, blichtrem cywilizacyi pobielonego, prowadzi na pasku żyd, do najsroższej niewoli. Bo kiedy rewolucyoniści zapanują z kolei, wtedy nastaną lata niewoli najcięższej, klęsk najstraszniejszych i nieszczęść największych. A kiedy potoki krwi zaczną płynąć i ludy poznają, dokąd zaprowadziła ich wolnomyślność, demokratyzm, radykalizm, fałszywie nazwany ludowizm, socyalizm, a wreszcie straszny rewolucyonizm, wtedy ten z tyranów największy, który potrafi reszcie tyranów łby z karków postrącać i sam zapanować, ten błogosławiony jeszcze będzie przez narody, że nareszcie wśród bezrządów i bezprawi stworzy jeden pewny rząd silny, chociaż bardzo surowy, zapanuje tyranizm i osiądzie na tronie.

A wtedy żydek karku ugnie, pójdzie przed tron tyrana i nizko mu się pokłoni, zapewni go o najwierniejszym poddaństwie, a uzyskawszy łaskę tyrana, znowu dalej złoto łowił będzie, pieśń zaś o sztandarze »wiejącym ponad trony« zachowa w najciemniejszym talmudycznym zakątku. (D. c. n.)

O Słowianach.

(Dokończenie.)

II.

Stosunki religijne stawiają jednakże największą przeszkodę zlaniu się Słowian w jedną całość. Rosyanie wyznawają schizmę, a jak oni zowią, prawosławie niezależne od carogrodzkiego patryarchy.

Bułgarzy mają dziś własny kościół niezawisły narodowy, własnych biskupów, a i Serbowie dążą do zdobycia sobie także niezależnego kościoła.

Rusini, choć w drobnej tylko części, która się ostała przed gwałtem Rosyi, są unitami i za głowę Kościoła uznają Papieża w Rzymie.

Chorwaci, Słowieńcy, Czesi i Polacy są obrządku łacińskiego.

Co do Chorwatów, to katolików obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego jest około 70 procent, 28 proc., schizmatyków, 20 tysięcy protestantów i 10 tysięcy żydów.

Makuszew powiada: między Słowianami wschodnimi panuje kierunek słowiańsko-bizantyński, między zachodnimi przeważa rzymsko-germański kierunek. Przeciwko czemu tak Polacy, jak Czesi i Chorwaci energicznie protestują, bo przyznawają się do rzymskiego Kościoła, lecz ani do germanizmu, ani do germańskiego kierunku żadnego nie mają pociągu.

Tak tedy — powiada prof. M. — przeciwieństwo wśód Słowiańszczyzny istnieje od wieków. Katolicy patrzą z pogardą (?) na prawosławnych Rosyan, Serbów i Bułgarów, a dodać należy, że część Słowian przeszła na islam, a 800 tysięcy Słowaków, 500 tys. Polaków i 150 tys. Czechów przyjęło protestantyzm.

Wogóle rozpadają się Słowianie na 6 obozów: 1) katolików, 2) unitów, 3) schizmatyków, 4) prawosławnych, 5) protestantów i 6) muzułmanów.

Pierwsze dwa oddziały złączyć można w jeden, ostatnie dwa są bardzo nieliczne — tak, że wogóle stoją naprzeciw siebie — katolicyzm z Unią i odszczepieństwo, czyli prawosławie. Autor dodaje, że o utworzeniu grecko-słowiańskiego kościoła mogą marzyć tylko idealiści; dalej powiada, że katolicyzm i protestantyzm podkopują właściwości słowiańskie; o prawosławiu zapewne jest przekonany, że knutem carskim możnaby choć pozornie coś w tym względzie zdziałać. Naszem zdaniem, tylko połączenie się Słowian pod słodkiem jarzmem religii katolickiej mogłoby ich zbliżyć do siebie i połączyć w jedno federacyjne państwo, szanujące wszystkie odrębne znamiona poszczególnych ludów.

Co do cywilizacyjnego stanowiska obu grup słowiańskich, to autor przyznaje Słowianom katolickim wielką przewagę nad Słowianami schizmatyckimi i pisze, że jak już w 14-tym wieku, tak i dzisiaj Praga i Kraków zaszczytne zajmują miejsce, że w XVI wieku Polska należała do najoświeceńszych ludów Europy. Stosunki społeczne tak autor określa:

„U wielu Słowian stan średni jeszcze się nie wyrobił, albo składa się z cudzoziemców. Szlachta straciła w wielu miejscach narodowy charakter (np. poturczeni begowie). Duchowieństwo powoduje się duchem antysłowiańskim (?!); ludowi właściwemu brakuje świadomości i dla tego idzie ślepo za swymi przywódcami, którzy aż nadto są skłonni do paktowania z Niemcami i Madziarami (!) Ci przewódcy umizgują się do Austryi, której politycznem zadaniem jest rozszerzyć hegemonią niemiecką na Wschodzie i Południu — i do Prusaków, dla których zgnębienie Słowian jest warunkiem bytu, a czynią to, tak samo nierozsądnie, jak ich ojcowie umizgiwali się do Napolena, który przyobiecywał im odbudować Polskę".

Następnie czytamy: „Polacy, jak tego w dziejach dowiedli, najbardziej opierają się połączeniu z Rosyą. Z Francuzami, Niemcami, Austryakami i Turkami rozpoczynali już czasu swego rokowania — a tylko swym współplemieńcom zawsze się okoniem stawiali.

A i z Czechami miałaby Rosya przy połączeniu wszystkich Słowian pod jedno berło trudne stanowisko — gdyż i u Czechów nie doznaje wiele miłości, a natomiast wiele pogardy i gorzkiej nienawiści. Dążenia ich zmierzają do tego, aby po wcieleniu Bośnii, Hercegowiny i innych dzierżaw słowiańskich do monarchii austryacko-węgierskiej, osięgnąć przewagę, zamienić Austryą w państwo słowiańskie, w którem by Czesi pierwszą odgrywali rolę.

Tyle rosyjski profesor.

Wynosząc nasze rzekome zbliżanie się do Prusaków, dopuścił się z rozmysłem wiadomego szerzenia fałszu, a pisząc o naszej niechęci do Moskwy, wiedział aż nadto dobrze, kto winien tej niechęci, kto jest sprawcą tego przedziału, dzielącego nas od Rosyi. Po tylu doznanych krzywdach, na lep słodkich umizgów plemiennych schwycić się nie damy i gdy kiedykolwiek przyjdzie nam wybierać, to wybierzemy jedynie to, co z dobrem ojczyzny będzie zgodne.

Nasze prace ekonomiczne.

(Dokończenie.)

Przechodzimy po tych smutnych refleksyach do samego zgromadzenia, na którem jak w poprzednim Nrze mówiliśmy, likwidacyą Towarzystwa uchwalono.

Zgromadzenie to było dosyć liczne, albowiem zaraz z początku było 89 głosów reprezentowanych.

Przy ukonstytuowaniu się Towarzystwa przywrócono prawa członka b. dyrektorowi p. Franciszkowi Zalańskiemu 72 głosami, co na żądanie zebranych skonstatować musiał. — lubo z niechęcią, — przewodniczący zgromadzenia.

Następnie przyjęto do wiadomości bilans Tow. za rok 1896, nie udzielono jednak Dyrekcyi absolutoryum, bo wypada zbadać, kto z zarządu jest przyczyną tak wielkich strat.

Następnie p. Kostkiewicz postawił wniosek o likwidacyi Towarzystwa, a popierał go w tem bardzo wymownie p. Szaflarski (obaj rzekomi przywódzcy ludowców).

Pan D. Kośnierski sprzeciwiał się likwidacyi w słowach bardzo gorących. Nie bądźmy grabarzami Tow. — wołał on — ale postawmy go na nogi, aby za granicą nie mówiono o Polakach, że nie pracować, ale tylko likwidować, to jest niszczyć rozpoczęte prace umieją.

Ks. Łobczowski odpowiedział, że już obecnie jest za późno, aby jeszcze Tow. można postawić na nogi; albowiem właśnie te gazety, które sprawę ludu bronić powinny, które się za jedynych obrońców ludu głoszą, tak dobre imię Towarzystwa szarpały, że straciło u ludu zaufanie; a Związek Stowarzyszeń, który ciągle obietnicami łudził i łudził, a nigdy nie przyszedł nawet z najmniejszą pomocą, który wedle swej woli wprowadził ludzi w zarząd Tow., a jednak traktował go po macoszemu, tak dalece zaszkodził jego sprawom, że nic innego nie pozostaje, jak uchwalić likwidacyą Towarzystwa, ale równocześnie wystąpić ze Związku i uchwalić mu wotum nieufności, jako temu organowi, który Towarzystwo ekonomiczne podnosić, nie do upadku doprowadzać powinien. Związek ów kontent, jak mu Towarzystwa płacą wkładki, wtedy o nic więcej się już nie stara.

P. Dr. Dobija uskarza się także na niespełnione obietnice Związku. Spełniliśmy wszystko — mówił — co tylko Związek żądał, ale za to Związek żadnej ze swoich obietnic nie spełnił, a do zarządu Towarzystwa popierał ludzi, którzy tylko rozstrój w niem wywoływali, i doprowadzili do ruiny.

Ja popieram likwidacyą Towarzystwa nie dlatego, jakoby stan jego był już tak bardzo złym, nie dla tego, że brak nam ludzi dobrej woli, którzyby tak wzniosłe cele popierali, lecz dlatego, że brak nam tej zgody, która buduje, że brak nam ludzi życzliwych i chętnych, którzyby trudne prace i obowiązki względem Towarzystwa chętnie spełniali, dlatego że brak nam ufności i otwartości, że brak nam szczerości w postępowaniu, bo co innego mówimy, a co innego w zanadrzu ukrywamy. Nim jednak uchwalimy likwidacyą Tow., interpeluję jeszcze, co zdziałała owa komisya, która miała wynaleźć środki na dalsze utrzymanie Towarzystwa.

Imieniem komisyi odpowiada p. Kostkiewicz, że owa komisya dwukrotnie zwoływana nawet nie zebrała się w dostatecznym do obrad komplecie. — (Śmiech .. Głosy: takie obiecanki cacanki!) przeto i nic zrobić nie mogła,

Ks. Łobczowski odpowiada na to, że inaczej być nie mogło, skoro jego, jako proboszcza parafii zaproszono do komisyi na niedzielę, godzinę 10 rano. (Śmiechy i zdumienie... Głosy: mógł żydków zaprosić, byłaby fajn koszerna ochrona!)

Po dłuższej jeszcze, gorącej dyskusyi, w której padały nawet bardzo ostre słowa przeciwko Związkowi Stowarzyszeń, przeciwko faktycznym grabarzom Towarzystwa, których zgromadzeni uznali w pp. Kostkiewiczu, Kolbie, Szaflarskim i im podobnych fałszywych obrońcach spraw ludu, przeciwko stronnictwu ludowemu i jego i na zgromadzeniu reprezentantom, uchwalono wreszcie likwidacyę Towarzystwa; wniosek ks. Łobczowskiego, aby wystąpić ze Związku Stowarzyszeń i udzielić mu wotum nieufności, przyjęto.

Do komitetu likwidacyjnego wybrano pp. Ludw. Dehlera, właściciela dóbr i notaryusza z Krakowca, inżyniera Dobiję z Krakowa, dr. Zygmunta Sorga, Piotra Ścierę i Franciszka Wiśniowskiego z tem, że do wszelkich działań prawnych i podpisywania firmy Towarzystwa i likwidacyi, wystarczają dwaj likwidatorowie i 2 podpisy.

Do komisyi kontrolującej, wybrano pp. dr. Antoniego Dobiję, adwokata z Krakowa, ks. Józefa Łobczowskiego, proboszcza z Rudawy i Kielanowskiego, kupca w Krakowie.

Kiedy stronnictwo ludowe spostrzegło się, że przy wyborach zostało zupełnie pominiętem, chciał p. Kostkiewicz dyktować protest do protokołu, (No wierzymy, że mu nie było to na rękę) ale wszczął się taki hałas, i powstało takie oburzenie na dalsze jeszcze matactwa tych panów, że p. Kostkiewicz powinien P. Bogu podziękować, (jeżeli jeszcze pacierz umie i wogóle w P. Boga wierzy) że nie znalazł się tanim kosztem za drzwiami, gdzieby był miał czas do rozpamiętywania, że nie zawsze rybkę się złowi, zamąciwszy wodę.

Tak zakończyli ludowcy pierwsze swoje sławetne wystąpienie w pracy rzeczywistej, realnej, ekonomicznej około dobra ludu, skompromitowali się doszczętnie, a pismaki żydowskie w Kurjerach i t. p. pismach dużo będą potrzebowali czarnego atramentu, ażeby ich na biało wymyli.

Ale żart żartem. Upadło Towarzystwo ochrony ziemi! Czyż społeczeństwo nasze nie ma w sobie na tyle żywotnej siły, na tyle energii i patryotycznego poświęcenia się dla koniecznych prac w narodzie, aby w najbliższym czasie nie stworzyło nowej, silniejszej i na pewniejszych podstawach opartej instytucyi, któraby ziemię naszą przed zalewem żydowstwa broniła?!

Sejmik relacyjny posła Dra Michała Danielaka.

W dniu 14. b. m. w sali redutowej, odbył się w południe, pod przewodnictwem Franciszka Ptaka, włościanina z Bieńczyc, przy asystencyi dwoch komisarzy policyi, sejmik sprawozdawczy posła IV kuryi powiatu krakowskiego do Rady państwa Dra Michała Danielaka.

Na sali zajęli zaczepne posterunki socyalni demokraci z posłem Daszyńskim na czele i pokaźną armią żydków-adherentów, zjawili się sprawozdawcy wszystkich dzienników, oraz posłowie Kubik i Wójcik. Ten ostatni ze suflerem swoim Drem Szaflarskim.

Przewodniczący oddał pierwszy głos dr. Danielakowi. Sprawozdawca w dość długiem przemówieniu, poddał przedewszystkiem krytycznej analizie sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów do Rady państwa, — następnie o zwycięstwie swojego stronnictwa przyczem zaznaczył, że przewódca partyi X. Stojałowski załatwił już sprawę w Rzymie, że klątwę papież usunął i że nie dotyka ona już ani X. Stojałowskiego, ani tych, którzy pisma jego czytają.

Oświadczenie to przyjmują zebrani oklaskami.

Dalej przechodzi mowca do działalności swej parlamentarnej.

Oświadcza — co zresztą wiadomo — że nie szedł solidarnie z kołem polskiem, że z żadnym stronnictwem klubu swego nie połączył, że grupa jego idzie odrębnie i samodzielnie.

(Kilkutygodniową zaledwie kadencyą, którą w połowie wypełniły szopki obstrukcyjne, poświęcił klub na załatwienie spraw ludu i na wniesienie przed forum Izby lub ław ministeryalnych bądź to żądań ludu lub interpelacyi w kwestyach rozmaitych nadużyć.)

(I tak domagano się zniesienia $17\frac{1}{2}$ centowego haraczu gminnego za doręczenia, ustanowienia trafik solnych po gminach, zniesienia rewizorów bydła, ustanowienia geometrów rządowych przy każdym sądzie, zaniechania powoływania rezerwistów podczas żniw, wynagrodzenia gminom za poruczony zakres działania, otwarcia granicy Śląska dla wywozu bydła, oraz rewizyi katastru gruntowego. Przechodząc do licznych interpelacyj, poseł Danielak podał kilka ciekawych ilustracyj, dotyczących nadużyć władz, któremi wśród wszystkich krajów koronnych monarchii, jedynie Galicya poszczycić się może, dzięki systemowi wprowadzonemu przez hr. Badeniego.)

Kilka z tych obrazków podaje.

(W Nowym Sączu uwięziono w dniu 5 grudnia niejakiego Karwowskiego, i trzymano go w więzieniu śledczem do kwietnia, zatem blisko 5 miesięcy. Przy rozprawie sąd skazał Karwowskiego na 8 dni aresztu, a ponieważ prokurator wniósł zażalenie nieważności, przeto nadal zatrzymano Karwowskiego w więzieniu śledczem i byłby znowu może jakie 5 miesięcy przesiedział, gdyby nie osobista interwencya sprawozdawcy u ministra sprawiedliwości, który telegraficznie polecił Karwowskiego wypuścić z więzienia.)

(W Warzycach, w Jasielskiem, włościanie po nieszporach zamiast iść pić do karczmy, schodzili się zwyczajnie u wójta i tam bądźto czytaniem, bądź pogawędką się zabawiali. W dniu 25. kwietnia żandarm przechodząc tamtędy, zajrzał do okna, zrobił „doniesienie" i dwoch poczciwych gospodarzy zasądzono za „niedozwolone zgromadzanie się" na 14 dni aresztu. W karczmie przy wódce, byłby ich ten „despekt" nie spotkał.)

(W Łodygowicach mały chłopak zabrał ojcu swemu numer „Wieńca" i zaniósł do szkoły. Pan baka-

łarz gdy to zobaczył. dał znać ks. proboszczowi. ks. proboszcz dalej, i chłopczynę ze szkoły wypędzono.

W dalszym ciągu swego przemówienia, potrąca poseł o nadużycia konfiskacyjne gazetek i grabieniu po pocztach. W krótkim czasie redakcya „Wieńca i Pszczółki“ otrzymała 4000 reklamacyj (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Po długiej przerwie Rada państwa 23. bm. dalsze obrady rozpoczyna. Obstrukcya parlamentarna nie będzie już mogła dzikiem postępowaniem udaremniać prac parlamentu! Nowe ustawy regulaminowe mają być zaraz naj pierwszej sesyi do uchwalenia przedłożone, ograniczą one sposób walczenia Schönererów, Wolffów i Irów. W przewidywaniu programu, z jakim się spotka obstrukcya, członkowie jej rozpaczliwie nawołują, by wytrwać na swoich stanowiskach do ostatniego tchnienia.

Zachowywanie się obstrukcyi w ubiegłej kadencyi, uważać należy za pogwałcenie konstytucyi przez opozycyę, która swych urojonych praw broni na nielegalnej drodze ograniczania swobody innych stronnictw Izby.

Przewódzcy obstrukcyi przewidują klęskę. jaka ich spotka i przygotowują się z góry do odegrania roli ofiar, których pozbawiono zasadniczych praw reprezentantów ludu. Ale obłuda ta do niczego doprowadzić nie może. Dalsze tolerowanie obstrukcyi stałoby w sprzeczności z zasadniczymi interesami całej monachii, mającej prawo żądać od swych przedstawicieli spokojnej i racyonalnej pracy.

Warszawa. Po chwilowym błogim śnie powracamy do pierwotnego stanu. Wizyta carska nic nam w rezultacie nie przyniosła; — słów parę, niby to życzliwych, nie starczy. Domniemywane łaski, amnestya i jaka taka tolerancya praw naszych narodowych — zawiodły — bo łaski, odznaczenia i t. p., któremi car obdarzył uprzewilejowane jednostki — stanu rzeczy nie zmieniają.

Rozporządzenie rozesłane z kancelaryi warszawskiego jenerał-gubernatora do wszystkich rządów gubernialnych, mocą którego urzędnikom administracyjnym niewolno nietylko między sobą, ale nawet z interesantami — po polsku rozmawiać — przypomina rządy Hurki, Apuchtina et Comp. — przypomina to w chwili, kiedy ludność Warszawy nie ostygła jeszcze z zapału, okazywanego wskutek pobytu carskiej pary i chyba to jedno sprawdzić się może: „Precz z marzeniami! żadnych marzeń!“

Prasa niemiecka słusznie poniekąd utrzymuje, że Rosyi na ugodzie z Polakami zależy, a więc dla tego podaje ona żelazną rękę przemocy, chwilowo w aksamitną rękawiczką obleczoną — a w przekonaniu o naszej łatwowierności — pozorną zgodą, podąża dalej do zupełnego skruszenia.

Dzienniki rosyjkie w sprawie naszej przemawiają sympatycznie, chociaż utrzymują z naciskiem, że jedynie całkowite zespolenie się, a więc wyrzeczenie się wszelkich praw i zdanie się na łaskę i wspaniałomyślność — jedynie do celu prowadzi.

Pojawił się dotąd nieznany publicysta „Wołyniec Liprandi“ podnosi on alarm, że Polacy „chcą Rosyę opolszczyć“, a na poparcie przytacza, że w Odessie, Charkowie itp. miejscowościach, wszystko co polskie, ma pierwszeństwo. Kościoły katolickie zajmują najwybitniejsze miejsca, język polski głuszy ulice, po kawiarniach, restauracyach znajdują się same tylko dzienniki polskie i przytacza wiele innych nonsensów polakożerczych usposobień.

Car po manewrach zamieszkał w Spale, na pograniczu gubernii Radomskiej z Piotrkowską. Polowania się rozpoczęły, towarzyszą mu ks. Imeretyński, Obaleński, pułkownik Hurko i Wielopolski. — Ze Spały carska para uda się do Darmstadtu. Ciekawą jest rzeczą, czy w przejeździe przez Niemcy, nie nastąpi spotkanie cesarza Mikołaja z cesarzem Wilhelmem.

Budapeszt. Kierownicy partyi socyalno-demokratycznej, zgłosili w policyi zamiar urządzenia w dniu 19 bm. demonstacyjnego pochodu — ma to być domonstracya skierowana przeciw przyjazdowi cesarza Wilhelma.

KRONIKA.

Biuro Stowarzyszenia Chrześciańsko-społecznego, jak również redakcya „Antysemity“ mieści się przy ul. Floryańskiej l. 25, II. piętro. — Lokal własny.

L. 22483.

Dla p. Jakóba Kwarcianego, odpowiedzialnego redaktora «Antysemity» w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, iż treść następujących artykułów umieszczonych w Nr. 8 pisma drukowego „Antysemita“ z daty Kraków 4. września 1897 zawiera przedmiotową istotę, a mianowicie:

a) treść artykułu z napisem „Czem są dla nas żydzi“ (str. 1) występku z §. 302 u. k. zaś

b) treść artykułu z napisem „Bezczelność żydowska“ w ustępie od słów „Mendel Weisman“ do... „są w rzeczywistości“, występku z §. 24 ust. pras. konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony, i dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu i ustępu zostaje wzbronione, albowiem autor w pierwszym artykule stara się pobudzić do nieprzyjaźni przeciw izraelitom, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 302 u. k., zaś w drugim rozszerza treść artykułu skonfiskowanego w moc uchwały z dnia 28 sierpnia b r. l. 21245 w czem mieszczą się znamiona występku z §. 24 ust. prasowej.

C. k. Sad krajowy karny w Krakowie, dnia 11. września 1897.

Morelowski.

Deputacya żydowska z rabinem na czele, udała się w tych dniach do dyrektora szkół miejskich z prośbą, aby żydziaki uczęszczające do zakładów naukowych byli od nauki w dnie szabasu uwolnieni.

Żądania ich jednakże nie odniosły na razie żadnego skutku gdy p. dyrektor Twarog oświadczył aby podanie w tej kwestyi było wniesione piśmiennie.

Sprawa ta domyślać się nam każe, że żydzi dążą do zaprowadzenia szkół wyznaniowych.

Więcej takich. Przy ulicy Wiślnej l. 9, pod firmą Katarzyny Kliszowy, otworzony został sklep chrześcijański — jako więc taki polecamy poparciu społeczeństwu naszemu.

Żyd porucznik Szaffel ze Lwowa, za popełnioną zbrodnię został zdegradowanym na prostego szeregowca. Że zadość się stało sprawiedliwości, zawdzięczać możemy p. Czajkowskiemu, redaktorowi tygodnika „Naród“.

Teatr letni zakończył przedstawienia nieporozumieniem z personalem. We czwartek na benefis chórów zapowiedziały afisze „Muszkieterów“, tymczasem p. Fertner odnośne dla operetki tej nuty, jako podobno jej własne, odebrała — przedstawienie zatem do skutku nie doszło. Nie badamy postąpienia panny F. w każdym jednak razie czyn to nie koleżeński, boć przecie chór ten niejednokrotnie dopomagał głosowi właścicielki nut zwłaszcza w przedstawieniu na jej benefis. Prócz tego składana dyrekcya odmówiła wypłaty zaległej gaży za ostatni tydzień. Artyści nie poprzestali na nieuzasadnionej odmowie — udali się do starostwa, policyi i po przeprowadzenem dochodzeniu, spółka do zaspokojenia artystów doraźnym sądem zmuszoną została. Wyzyskanie nie udało się.

W Przemyślanach pijani żołnierze napadli domki żydowskie, poturbowali żydów i powybijali wiele szyb. Powodem miało być wyzywające stanowisko żydów.

Poseł Daszyński otrzymał w zeszłym tygodniu dwa akta oskarżenia, jeden za znane awantury, wywołane podczas przedstawienia „Kusiciele Ludu“, drugi akt oskarżenia o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego w Tyńcu.

Nowe kopalnie złota. W Kolumbii brytańskiej panuje obecnie złota gorączka. Gazety nowojorskie zamieszczają opisy skarbów, a gorączka wzmogła się jdszcze od chwili, gdy zawinął parowiec Portland z Alaski, wiozący na pokładzie swoim beczkę złota wraz z 68 jej właścicielami; wartość tej beczki wynosiła przeszło milion dolarów. Poszukiwacze, pracujący w Klondyke, którzy w przeciągu paru miesięcy znaleźli przeszło za 950.000 dol. złota, utrzymują, że wydobędą złota przynajmniej za milion dolarów przez trzy miesiące letnie. Żwir, zawierający złoto, znajduje się pod ziemią zmarzniętą na głębokości 20 stóp, a sztolnie kopać można tylko przy pomocy podtrzymywanego dniem i nocą ognia. Łopata ziemi zawiera często złota za 4 dol. Do tego nowego Eldorada odbywa się istna pielgrzymka mężczyzn wszelkich stanów, którzy porzucili swe stanowiska w miastach na wybrzeżu oceanu Spokojnego; w Nowym Jorku i San-Francisko organizowane są wyprawy. Klondyke odległe jest od tego ostatniego miasta o 3.000 mil, a podróż kosztuje 250 dol. i połączona jest z wielkiemi trudnościami. Obliczają, że miasto, zamieszkane dziś przez kilkuset ludzi, będzie miało za rok 3.000 mieszkańców. Chwilowo 4.000 mężczyzn pracuje w kopalniach. Zwyczajni robotnicy otrzymują 15 do 50 dolarów płacy dziennej. Żywności jest tam nie wiele, a transport przedstawia wielkie trudności, tak że jest obawa nędzy głodowej w razie znacznego napływu ludzi. Kraj sam nic nie produkuje, a środki transportowe pozwolą na sprowadzenie żywności dla 10.000 ludzi najwyżej. Ceny artykułów spożywczych są bajeczne — za worek mąki trzeba płacić 20 f. st., a za funt mięsa wołowego 1 f. st. czyli 10 złr.

Kto zjadł 22 tysiące krwawo zebranego grosza ludowego. Zapóźno wpadł w nasze ręce 253 numer „Kurjera Lwowskiego“, abyśmy jeszcze w tym numerze mogli dokładnie określić najbezczelniejsze kłamstwa najnikczemniejsze napaści, najpodlejsze insynuacye, jakich dopuszczono się w artykule: „Jeszcze jedna likwidacya w łamach tego szacownego pisma od czosnku i cebuli.

Podziemne krety, ryjące pod społeczeństwem polskiem przepaście, obieżyświaty, wycieracze kątów żydowskich, obcieracze świec szabasowych, oblizywacze talerzy z czosnku i cebuli po Szabes-Fischel (rybie szabesowej.) wysługiwacze żydowscy najwstrętniejszej natury, rozbijają w społeczeństwie naszym wszystko i usiłują dyskredytować wszystkich, którzy żydom nie są wygodni.

Ludzie ci usiłują zmonopolizować w rękach swoich wszystko, co tylko dotyczy poczciwego ludu polskiego, aby się tam nie stało nic takiego, coby żydom przeszkodziło obdzierać lud nie już ze skóry, ale z żywego ciała do samych kości.

Kto pamięta czasy nieco dawniejsze, ten wie, że około ludu pracował dodatnio ks. Stojałowski. A kiedy po dziesiątku lat pracy doprowadziły jego gazetki do tego, że praca ludowa weszła już na tory ekonomiczne, kiedy pracą tych gazetek założono Tow. ochrony ziemi, wtedy fałszywi prorocy za pośrednictwem konkurencyjnych pism ludowych stoczywszy zaciętą walkę po kilku latach najnikczemnjejszych intryg, kłótni, walk wstrętnych podłych, zagarnęli owoce prac ludzi dobrej woli, wraz z Towarzystwem ochrony ziemi. I w tem Towarzystwie pokazali dopiero cymes fein gospodarkę żydowską, bo po półtora rocznych żądach zaprzepaścili 22 tysiące krwawo zebranego grosza ludowego, tak że członkowie musieli ostatecznie tych marnotrawców pracy ludowej wyrzucić za drzwi.

A oto kopnięci mają jeszcze i teraz na tyle bezczelności, iż myślą, że lud okłamać zdołają zwalając swoją winę na innych.

Ale obłudę ich wykażemy dokładnie w następnych numerach, a obecnie kończymy słowy: Społeczeństwo chrześcijańskie ocknij się! Precz z „Kuryerem Lwowskim“! precz z jego żydowskimi pismakami! niech się tą zjadliwą szmatą żadna chrześcijańska ręka nie plami!!!

Totis. Na manewrach, skutkiem potknięcia się konia, cesarz Franciszek Józef zsunął się z siodła na szyję — w jednej jednak chwili, jako znakomity jeździec, nie ponosząc najmniejszego szwanku, dosiadł siodła i zażądał zmiany konia.

Za drzwi! Czytamy w Stanisławowskim „Związku Chrześcijańskim“. Podła gadzina żydowska całująca z zapałem niemieckie pięty i wysługując się dla miłego grosza ludziom, którzy plują jej w twarz i kopią nogami z pogardą; monstrum polityczne, które swoje meklerskie ryby chowa pod źle pomalowaną maską rdzennego germanizmu; płaz wygrzany na łonie naszego kraju; zgraja łotrów, dla których istnieje tylko jedna etyka: etyka podłego interesu — jednem słowem „Neue freie Presse“, rzuciła się na nas znowu, sycząc i wyjąc ze strachu przed mimowolnem polepszeniem doli naszych rodaków w Królestwie.

Nie pierwszy to i nie ostatni raz ta zawodowa denuncyatka bryzga nam pod nogi jadem swojej wściekłości, przyzwyczailiśmy się już niemal do ataków tej karykatury prasowej — mimo to jednak nie wolno nam i tym razem pozostawić napadu jej bez dosadnej odpowiedzi ze względu na naszą własną narodową godność. A odpowiedzią tą niech będzie — czyn. Interes jest najczulszą, ba: jedyną nutą „Nowej Pressy“, więc w tę strunę ugodźmy. Przestańmy ją juczyć dobrowolnie naszymi pieniądzmi, a kara będzie z pewnością dotkliwą.

Wzywamy więc wszystkie uczciwe lokale publiczne, wszystkie kluby i stowarzyszenia, wszystkie prywatne osoby, prenumerujące ten wykwit bandytyzmu i polakożerstwa — do bezzwłocznego zerwania z nim! Domagn się tego nasza godność, jako Polaków i jako ludzi! W kawiarniach, restauracyach i cukierniach, które nie poczują się do obowiązku wyrzucenia za

drzwi „N. fr. Presse“, domagajmy się tego energicznie, a w razie niespełnienia żądań — bojkotujmy te lokale. Nie bądźmy trzodą, którą lada włóczęga, lada opryszek, lada „padlec“ może bezkarnie znieważać!“ — Brawo!

Jako nowy okaz do bukieciku brudów i szacherek żydowskich, przybył Dr Jankiel z Kołomyi; ów żydek był w posiadaniu testamentu jako egzekutor tegoż, kiedy jednakże spadkobiercy zgłosili się z prośbą o złożenie testamentu w sądzie, żydowina nie chciał wydać ani złożyć takowego, dokąd nie otrzyma 800 zlr., niby wynagrodzenia za strzeżenie złożonego depozytu. Ponieważ „panu mecenasie Jankielek“ zagroził że testament podrze i sukcesorzy w takim razie otrzymają figę. Po niedługich certacyach złożono p. Jankielowi w zastaw kolie, dyadem brylantowy, parę pierścionków, bindę itp. biżuterye, których nominalna wartość przewyższała żądane 800 zlr. Wtedy pan Jankiel widząc że jego żydowskie u c z c i w e p r e t e n s y e są zaspokojone, testament wydał.

Fakt ten świadczy, że żydzi pomiędzy sobą nie robią także w wyzysku ceregieli, my zaś dodajemy: pożerajcie się szczupaki a gdy z was pozostaną tylko ogony, szkodzić nam wtedy nie będziecie.

Żydzi w Sukiennnicach doszli dziś do szczytu swego rospasania. Przechodząc przez środek sukiennic dawniej słyszałeś tylko na wszystkie nuty wygłaszane wrzaski i piski zachęcające cię do kupna tego lub owego. Dzisiaj natarczywość żydów posunięta jest tak daleko, że szarpią i wydzierają sobie każdego, kto ośmieli się wejść do sukiennic, a znajdują pomimo to jeszcze wielu głupców, który uwiedzeni chytremi zaprosinami oglądają zachwalane tak gorąco żydowskie produkta, i towary.

Byliśmy świadkami gdy jakaś przyzwoicie ubrana dziewczyna, wciągnięta przez żydówkę Friałową, zaczęła oglądać owoce, a kiedy zauważyła niechlujstwo i brudy straganu chciała odejść nic nie kupiwszy, żydowica rzuciła się jak wściekła magiera i pobiła ją silnie. Mamy nadzieję że przykład ten będzie wystarczającym dla wielu, aby nareszcie zrozumieć chcieli jak niekonsekwentnie postępujemy tucząc żydów naszą krwawicą. Co zaś do natarczywości żydowskiej nic więcej uczynić nie możemy, jak tylko złożywszy ręce wyrzec: Świetna c. k. Dyrekcyo policyi zmiłuj się nad nami!!

W tych dniach otrzymaliśmy list, w którym pan Z., skarży się, że kupiwszy obuwie w składzie obuwia zwanym karlsbadzkim, takowe w przeciągu tygodnia rozleciało się całkowicie. Buty z karlsbadzkiego zakładu Karlsbadu nigdy nie widziały i jest to zwykła szacherka żydowska, gdyż żyd nie chcąc dać na szyldzie swego nazwiska, bo wie że byłoby ono tem dla kupujących co strach dla wróbli, wymyśla coś innego, otóż wskutek tego, powstał i zakład karlsbadzkiego obuwia. Mamy tyle gwarantowanych firm Chrześcijańskich że kontenci jesteśmy iż spotkała p. Z. taka nauczka, bo z pewnością tak on jak i ci co czytać będą jego przygodę, nie dadzą się więcej złapać na żadne Karlsbady.

Tym zaś, którzy chcą dostać tanie i trwałe obuwie, polecamy firmę M. Derdzikowskiej pod zarządem Br. Dobrzańskiego ul. św. Jana l. 4, gdyż firma ta dając gwarancyą na sprzedane obówie, uskutecznia sprzedaż po cenach bezkonkurencyjnych.

Dr. Antoni Dobija, adwokat krajowy, wiceprezes stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej l. 4, udziela codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 6—7 wieczorem b e z p ł a t n i e p o r a d p r a w n y c h wszystkim członkom stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego i Przyjaźni.

Do Stowarzyszenia Chrześcjańsko-społecznego zapisywać się można

W Redakcji «Głosu Narodu» linja A-B l. 43, *w Redakcji «Antysemity»* ul. Floryańska l. 25, *w Kancelarji adwokackiej* dra Antoniego Dobiji, ul. Franciszkańska l. 4, *w handlu pp. Dutkiewicz* i Spółka (dawniej Mika), Rynek, róg ul. Brackiej, *w handlu p. Jana Fischera*, pałac spiski, *w handlu p. Felicjana Wojtycha i Stanisława Matuszyńskiego* Sukiennice, *w handlu p. Stanisława Karlińskiego* — Sukiennice *w drukarni p. A. Koziańskiego*, ul. Karmelicka 2. — *W Bazarze p. Lipińskiego*, ul. Szewska l. 15.

(Dalsze miejsca zapisów podamy w następnym numerze).

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na niżej inserowaną firmę „Fortuna“, posiadającą w bogatych swych składach oryginalną Rosyjską herbatę, Koniaki, Rumy, Kawiory, itp. — Firma ta jako czysto Chrześcijańska, konkuruje z żydami tak ceną jako też doborowemi gatunkami towarów, dla tego też polecamy gorąco takową poparciu społeczeństwa chrześcijańskiego.

Odpowiedzialny redaktor Jakob Kwarciany. Własność Komitetu wydawniczego. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.